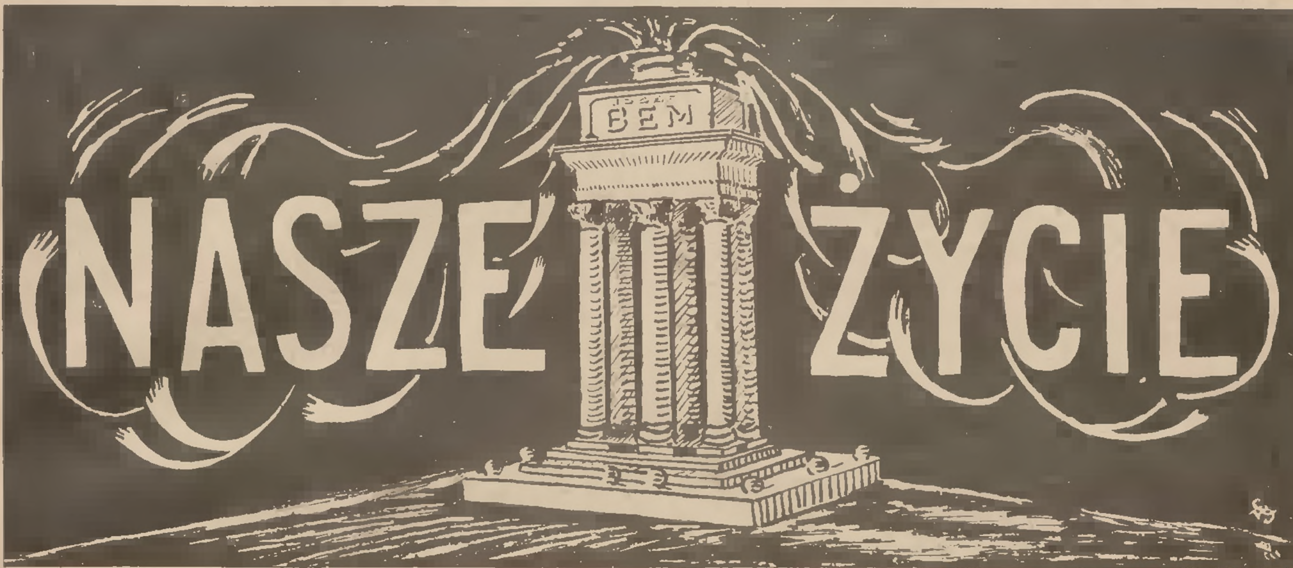
Nakład 1200 egzemplarzy. NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.
ROK II. 1 KWIETNIA 1931 R. NR. 9.




ORGAN MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Prenumerata: 1 zł kwartalnie, 2 zł. półrocznie, 4 zł. rocznie.
Wydawca: Kółko Historyczne uczniów II-go Państwowego Gimnazjum w Tarnowie.

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 40 zł. ½ strony 20 zł., drobne 1·50 zł.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów. II Gimnazjum. — Redakcja przyjmuje w soboty od 4 - 6 po południu w II Gimnazjum Ip. — Rękopisów nie zwraca się.

***Z okazji Świąt Wielkanocnych, Redakcja „Naszego Życia" życzy wszystkim Czytelnikom, J. Wielmożnemu Panu Kuratorowi, Tadeuszowi Kupczyńskiemu, J. Wielmożnemu Wizytatorowi prof. Władysławowi Wierzbickiemu, Wielmożnym Panom Dyrektorom i Profesorom, wszystkim Koleżankom i Kolegom i wszystkim Przyjaciołom naszego pisma, „WESOŁEGO ALLELUJA".***

Płomienne i serdeczne słowa dla naszego Wodza, wyjęte z uczuć bijących serc młodych słuchaczy i słowa uznania dla naszej pracy, z jakiemi zwrócił się do młodzieży w swojem słowie wstępnem na uroczystej akademji ku czci Imienia Józefa Piłsudskiego p. dyrektor Gładyszowski, znalazły głęboki oddźwięk w naszych sercach. Wdzięczni jesteśmy p. Dyrektorowi tem samem gorącem uczuciem, jakie odczuliśmy w Jego przemówieniu:

Zgromadziła nas w tej sali głęboka cześć dla Dostojnej Osoby Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, a impulsem do dzisiejszej uroczystości jest święto Jego Imienin. Nie po raz pierwszy święto takie w Polsce obchodzimy. Ale jeszcze w żadnym roku nie było ono tak powszechne i wspaniałe. Przyczyna leży w tem, że zrozumienie przez społeczeństwo olbrzymiego Czynu Marszałka jako Bojownika o wolność Polski i Budowniczego mocarstwowego Jej stanowiska staje się z każdym dniem czem raz szersze i głębsze, a powtóre, że bawi On w obecnej chwili zdala od Ojczyzny, więc uczucia nasze, pełne przywiązania, czci i miłości, rwą się ku Niemu jeszcze z większą siłą i domagają się mocniejszego i bardziej manifestacyjnego wyrazu.

**Wypada tutaj podkreślić z całem uznaniem i wielką radością ten piękny fakt, że do dzisiejszego poranku, który mam zaszczyt zagaić imieniem Międzyszkolnej Rady Pedagogicznej, dała inicjatywę sama młodzież wszystkich tut. szkół średnich, skupiona przy czasopiśmie „Nasze Życie". Ten samorzutny poryw młodocianych serc, idący w kierunku uczczenia zasług jednego**

**z największych mężów na przestrzeni dziejów Polski, świadczy chlubnie o narodowem i państwowem uświadomieniu legjonu młodych, którzy w przyszłości stanąć mają sami jako czynni szermierze potęgi naszego Państwa, wykutej mocarną dłonią Marszałka.**

**Dobrzeście to uczynili, a że intuicja wasza jest w tym wypadku trafna, przekonywują nas o tem dzieje drużyn strzeleckich, późniejszych Legjonów Polskich, które Marszałek Józef Piłsudski tworzył przedewszystkiem z pośród młodzieży. Obok jedynej siwej głowy znakomitego pisarza, Wacława Sieroszewskiego, sama młodzież stanowiła zrąb pierwszej kadrówki. Młodzi, a wśród nich liczny zastęp uczniów szkół średnich, wypełnili szeregi pierwszej Brygady. Wszystkie Swe poczynania, wszystkie śmiałe zamierzenia, któremi Komendant nawiązywał i do insurekcji Kościuszkowskiej i do nocy listopadowej i do ofiarnego czynu Trauguta, opierał On na plejadzie młodych, rozumiejąc dobrze, że młodzież przedewszystkiem jest zdolna i gotowa „Wzlecieć nad poziomy, mierzyć siły na zamiary, nie zamiar podług sił", ze skorupy tępego egoizmu i prywaty wyjść na szlaki ofiary i poświęcenia. Nikt wspanialej, niż Józef Piłsudski na czele młodych, nie zrealizował w orężnym czynie Mickiewiczowskiej „Ody do młodości" i stąd ten olbrzymi kult młodzieży do Niego, któremu i wy dajecie dziś podniosły wyraz.**

A i tu na terenie naszego miasta zaznaczyło się owo hetmaństwo Marszałka Piłsudskiego nad duszami młodych i to w sposób niezwykle znamienny i wzruszający. Reminiscencja, którą przytoczę, rozwiązuje ten mistyczny nieomal splot przyczyn natury psychicznej i wychowawczej, w których jak drogocenna perła w konsze morskiej kryje się zagadka wielkości i popularności Marszałka Piłsudskiego.

Było to w lecie roku 1913. Wieczorem przy ul. św. Anny, w lokalu Związku Strzeleckiego, odbywał przegląd młodej drużyny ówczesny Komendant Związku, dzisiejszy Dostojny Solenizant. Kronika Związku Strzeleckiego zapisała takie słowa, które podówczas twórca przyszłego Czynu legjonowego wypowiedział do młodego hufca żołnierskiego, mającego wnet potem szkarłatem serdecznej krwi ubarwić rozliczne pola bitew:

„Moi chłopcy! Jesteśmy szarą, nieliczną gromadą, niedocenianą, wręcz nawet przez społeczeństwo polskie nierozumianą. Zowią nas szaleńcami! Instynkt gnuśnego tłumu lęka się, byśmy jakimś młodzieńczym porywem nie zmącili jego procesu trawienia, byśmy boleśnie nie szarpnęli łańcuchem niewoli. Wierzcie jednakże, że niedalekim jest czas, kiedy przyjdzie wojna narodów, o którą modlił się Mickiewicz. A jeżeli z wojny tej ma wyjść Polska niepodległa i zjednoczona, to tylko wtedy, jeżeli na szalę rozgrywających się krwawych zmagań padnie ciężar szabli polskiej. Po to my jesteśmy! Niech was zatem do wytężonych ćwiczeń, do usilnej pracy celem zdobycia bojowej sprawności zagrzewa to głębokie przeświadczenie, że na ostrzach waszych bagnetów błyszczy słońce przyszłej wolności Polski".

Tak mówił Marszałek Piłsudski w r. 1913. Kto drugi wówczas w Polsce tak myślał, tak wierzył, tak mówił, kto na wielki Czyn wyzwoleńczy rozpłomieniał młode dusze, prężył ramiona i ostrzył stal?!

I w tem leży tajemnica wielkości Marszałka Piłsudskiego, stąd płynie źródło naszego dlań podziwu i kultu.

Rachub Marszałka Piłsudskiego, jako Wodza, nie zawiodła młodzież ówczesna, poszła z zapałem i ofiarnie na bitewne pola i wykrzesała cudny rapsod rycerskiej chwały!

A młodzież dzisiejsza czyżby mogła zawieść rachuby Marszałka, jako wielkiego Budowniczego państwowego gmachu naszej Ojczyzny? Nie, przenigdy!

Młodzieży kochana! Nie woła was dziś na krwawe znoje surma bojowa, ale Ojczyzna wzywa was przez usta Marszałka do wyścigu pracy, do wytężonej i ofiarnej służby dla Państwa. Zew ten niech będzie świętym dla was przez całe życie!

W dniu dzisiejszym złóżcie uroczyste ślubowanie, że — póki tchu w piersiach — nosić będziecie w duszy słońce wielkiej idei, której od zarania życia służy niestrudzenie Marszałek Piłsudski, a w ten sposób uczcicie najgodniej Dzień Jego imienia!

Ślubowanie to wasze stwierdzcie gromkim okrzykiem:

„Pierwszy Marszałek Polski, Wódz Narodu i Budowniczy Państwa Józef Piłsudski Niech żyje!"

# Precz z pesymizmem!

(Kilka uwag nad artykułem: „Co boli", Nr. 7 „Naszego Życia").

Młodość i pesymizm to zdaje się nie do pomyślenia, to dwa odpychające się bieguny magnetyczne, bo kto jest młody nietylko ciałem, ale także i duchem, ten pesymistą być nie może i być nie powinien.

Wiele rzeczy złych być nie powinno, a jednak są, jest też i pesymizm wśród młodzieży szkół średnich, a źródeł jego należy szukać w różnych warunkach życiowych.

Dlaczego tedy istnieją jednostki młode, fi-

zycznie zdrowe zaznaczam, a jednak czarno patrzące się na ten świat Boży? Otóż dla różnych powodów słusznych i niesłusznych.

Żyjemy i wychowujemy się my młodzi w atmosferze nie najzdrowszej, w warunkach ciężkich kryzysów finansowych, które nas jako młodzież nie dotyczą, ale dotyczą nas pośrednio przez Rodziców.

Niejednemu studentowi palce z butów wychodzą, niejeden niema się w co ubrać, a jeszcze inny niema co zjeść, a sa tacy — tylko, że o nich wiedzieć nie chcemy. Stąd też rodzi się pesymizm, jeżeli student zmęczony mniej lub więcej w szkole wraca do domu i sam nieraz musi sobie obiad sporządzać (tylko żeby miał za co?).

Jeżeli taki osobnik nie posiada silnych podstaw moralnych, łamie się pod ciężarem życia, popada w niedowierzanie, a czasem idzie dalej pod krwawy sztandar komunizmu.

Nie z przepracowania nasz pesymizm pochodzi, ale ze złych warunków, które — jak należy się nad nadzieje spodziewać — wkrótce się zmienią.

Przeważna część młodzieży chyba nie może się teraz skarżyć na przepracowanie.

Toby był pesymizm z nędzy pochodzący.

Ale nie wszyscy są biedni, niech też ci wspomagają ubogich potajemnie, bo prawdziwie biedny, a szlachetny człowiek sam się do tego nie przyzna. Stara to rada, ale dobra jest i będzie niezawodna w skutkach. Należałoby także, aby i szkoła bardziej zważała na takiego osobnika, a to nie zawsze tak się dzieje.

I jest jeszcze inna kategorja pesymistów. Tych można odrazu poznać, bo oni na czołach i oczach podkutych mają wypisane słowo: namiętność i to über alles szanowana i pielęgnowana.

Brak „floty" na popieranie monopoli państwowych (nie solnego naturalnie), na grę w karty, robi nowe kadry pesymistów. O tem dużo możnaby mówić, są to jednak rzeczy znane przez nas dobrze.

Kto jednak chce się pozbyć pesymizmu, niech się spróbuje raz i drugi przezwyciężyć w swoich namiętnościach.

Nie będzie w nas pesymizmu, jeżeli nie poddamy się kolegom przewrotnym, którzy bardzo sprytnie szerzą wśród nas zasady, sprzeciwiające się naszym przekonaniom religijnym i państwowym.

A że tacy się między nami obracają, to jest fakt.

Mniej lub wcale nie czytajmy książek, które nas nastrajają pesymistycznie, zastąpmy Żeromskiego Sienkiewiczem, bo dość nędzy widzimy w życiu codziennem, to już nam jej gdzieindziej nie potrzeba.

Zresztą kto jest wierzącym w przyszłość i w Boga, ten nigdy pesymistą nie będzie.

Nigdy jednak nie można leczyć pesymizmu przez koleżanki (proszę się nie obrazić, bo i nadwrót można to zastosować).

**Złota Przygoda**, II. gimn., Tarnów.

# Idea Olimpizmu.

## Praca konkursowa „Naszego Życia".

• Charakterystyczną jest rzeczą, że z wysokim rozwojem kultury intelektualnej idzie w parze rozwój kultury fizycznej. I im dany naród, dane państwo posiada wyższą kulturę, tem wychowanie fizyczne tam stoi na wyższym poziomie. Dlatego też jest rzeczą jasną, że Grecja, której kultura jeszcze dziś dla nas jest niedoścignionym ideałem, postawiła tak wysoko poziom wychowania fizycznego, że i pod tym względem przewyższa dzisiejsze kraje o prawdziwie głębokiej kulturze, jak np. kraje Skandynawji, Anglja, Ameryka (Stany Zjednoczone) Francja, Włochy, Niemcy i t. p.

Grecja. Któż nie słyszał o tym kraju, który odegrał tak ważną , tak wspaniale donicsłą rolę w dziejach rozwoju kultury ogólno-ludzkiej. Jest ona ojczyzną nietylko niedoścignionej rzeźby, poezji, filozofji czy pieśni, muzyki lub nauk ścisłych, ale także jest matką olimpizmu. W Grecji, a nie gdzieindziej powstała i została zrealizowana ta przepiękna myśl, która odegrała decydującą rolę jako czynnik niezmiernie ważny w życiu poszczególnych miast, państewek, a później w życiu całych narodów, jako czynnik pojednania się zwaśnionych, a porozumienia obojętnych lub przyjaznych państw.

Bo jakiż może być wyższy cel polityki międzynarodowej, jak nie chęć zjednoczenia, zbratania wszystkich państw, by uniknąć niepotrzebnych i niebezpiecznych, a w skutkach fatalnych tarć i nieporozumień. Doceniali to doskonale starożytni Grecy, dlatego też wprowadzili igrzyska sportowe, aby tam wyładować swoją energję, aby tam zdecydowanie, jasno, namacalnie okazać swoją wyższość, aby tam móc upokorzyć przeciwnika. Na forum igrzysk odbywała się walka zacięta, nieubłagana, ale nie walka orężna, pochłaniająca tysiące niewinnych ofiar ludzkich, walka mięśni, płuc i serca, walka z równorzędnym przeciwnikiem, a niejednokrotnie z samym sobą, — walka, w której zawsze zwyciężała silna wola. Rezultat tej wal-

ki — to zwycięstwo odniesione w centimetrach, ułamkach sekundy, ale zwycięstwo pewne, nad przeciwnikiem, który musi uznać swoją niższość, swoje bezapelacyjne upokorzenie...

W Grecji ćwiczenia fizyczne weszły tak w krew całego społeczeństwa, że stały się one podstawą życia państwowego i przyczyniły się w wysokiej mierze do rozwoju rzeźby i poezji. Ideałem każdego wolnego Greka było zdobycie wieńca laurowego i gałązki palmowej na igrzyskach ogólno-greckich (wszechgreckich, panhelleńskich), zapoczątkowanych w roku 776 przed Chr., a urządzanych co cztery lata w Olimpji na cześć Zeusa. Igrzyska olimpijskie, najsłynniejsze i najwspanialsze ze wszystkich, były największem wydarzeniem w Grecji, tak, że nawet czas liczono na okresy czteroletnie, t. zw. „olimpjady". Cieszyły się one taką popularnością, że w czasie ich trwania zawieszano wszelakiego rodzaju waśnie, spory, a niejednokrotnie i wojny. Zbliżały one do siebie Greków, zwykle niezgodnych między sobą i ściągały tłumy zawodników z najdalszych nawet okolic całej Hellady. Zawieszano wtedy broń (pokój t. zw. ekecheiria), aby stanąć w szrankach i w szlachetnej rywalizacji oddać pierwszeństwo temu, kto był szybszy, zwinniejszy, silniejszy. W tem właśnie leży potęga i głębokie znaczenie olimpizmu. Oprócz tego zjeżdżali się ze wszech stron artyści i poeci. Oni, obserwując na tle zielonych drzew gaju świętego, w radosnych blaskach słońca, naturalną grę mięśni pięknie zbudowanych zawodników, kształcili swój, wrodzony zresztą, smak estetyczny. Umieli oni później swe wrażenia zakląć w przepięknych licznych posągach, w które tchnęli swoim artyzmem ideał piękna i siły męskiej. Poeci śpiewali hymny pochwalne na cześć zwycięzców, których największą nagrodą była sława, przynosząca chlubę ich rodzinnym miastom i stawiająca ich w rzędzie pierwszych obywateli państwa. Nadto wolno było zwycięzcy postawić swój posąg w miejscu odniesionych triumfów. Wzniosłym był moment, gdy zwycięzcy wkładano na głowę wieniec z gałązek uciętych ze świętego drzewa oliwnego, zaś do ręki liść palmowy, a herold ogłaszał uroczyście jego imię i nazwisko zebranym, niezliczonym tłumom.

Obok olimpijskich, były także drugorzędne igrzyska pytyjskie w Delfach ku czci Apollina, igrzyska istmijskie ku czci Posejdona, oraz igrzyska nemejskie w czasie święta „wszechateńskiego".

---

**Wanda Więchowa**

# We fiołkowej olszynce.

(Ciąg dalszy).

Poszliśmy. Chłopcy szukali śladów na ziemi, a my patrzyliśmy za niemi po drzewach. Wszystkie olchy były młode, o jasnej korze i mało znalazło się takich, których kora wskazywałaby kilkadziesiąt lat życia. Przy takich zatrzymywaliśmy się, oglądali, opukiwali, wkońcu odchodziliśmy, wzruszając ramionami. I tak przeszedłszy w różnych kierunkach całą olszynkę, z niczem wróciliśmy do mojego kamienia, opartego o... jodłę.

— Mało tu jest drzew, któreby pamiętały powstanie — zauważyłam.

— Na mapie z roku 1880 niema tu olszynki, mimo że mapka szczegółowa. Zaznaczone jest tylko kilka drzew, mała grupka i może właśnie będzie to ta jodła i trzy stare olchy, jej towarzyszki.

Teraz dopiero zauważyłam, że jodła, pod którą siedziałam, jest bardzo stara i aż poczerniała od starości, a olchy również. Zaczęliśmy je obchodzić, skrupulatnie badając najmniejsze ślady zęba czasu. Nic szczególnego. Zwyczajne brózdy, zmarszczki starości.

Znowu rozczarowanie. Ale wnet przybiegło kilku chłopaków, zainteresowanych naszą obserwacją, a jeden z nich, o ogromnie ruchliwych oczach i znać bystrym umyśle, zwany Antkiem, począł się wspinać na jodłę. Na olchy wyleźli inni, ale obserwacja ta rezultatu pożądanego nie dała i kończyła się zwykle rozdarciem pończochy, ubrania lub skaleczeniem ręki.

Wtem Antek, od dłuższego już czasu siedzący na jodle, wykrzyknął głosem, zapewne silniejszym niż niegdyś Archimedes:

— Heureka!!!

— Co?! — pytaliśmy wszyscy wraz.

— Jest grób powstańców! Jak Bozię kocham — jest!

— Niemożliwe!

— Możliwe! A mówiłem, że znajdę!

Zrobił się gwar, zawrzało jak w ulu, posypały się pytania, odpowiedzi, uwagi; wszyscy cisnęli się do jodły, wszyscy chcieli na nią wyłazić i gdyby nie energiczna a zbrojna interwencja gospodarza klasy, byliby drzewo wraz z uszczęśliwionym Antkiem obalili.

— Żaden ani słowa! — rozkazał nakoniec. — Mów Antek!

— Jest oddarta kora, a widać że dawno, i dokładnie rozróżnię **„86"**, reszta zatarta. Znać tu jakieś litery, ale nie odczytam. Na dole liczba **„4"**, a wszystko ryte w drzewie.

— Tyle?

— Tyle.

— Złaź! — Niech wylezie drugi!

I wyłaził drugi, piąty i dziesiąty, stwierdzając to samo. Windował się na drzewo kto chciał, a ostatnim gościem na jodle był profesor. A gdy

Rozróżniamy trzy rodzaje igrzysk: hippiczne (najstarsze wyścigi konne i rydwanów), gimmiczne (bieg, skoki, rzuty oszczepem, dyskiem, zapasy, tworzące pięciobój „pentathlon", walka na pięści „pankratjon" i strzelanie z łuku), muzyczne (orchestyka, śpiew, muzyka i poezja). Kobiety w igrzyskach wogóle udziału nie brały, ani jako zawodniczki, ani też jako widzowie. Jedynie Spartanki w Olimpji brały udział w igrzyskach ku czci Hery.

Igrzyska olimpijskie zniósł Teodozjusz w roku 394, po 1170 latach istnienia.

Dopiero od końca XVIII wieku, w miarę poznawania świata i ducha greckiego, w miarę wzrostu kultury, w miarę zrozumienia wartości wychowania fizycznego dla życia jednostek i narodów, zyskują ćwiczenia fizyczne na znaczeniu, co doprowadziło do rozwoju sportu w ostatnich kilkudziesięciu latach. Wyrazem tego było wskrzeszenie tej przepięknej idei olimpizmu przez Francuza barona Pierre de Coubertin, wielkiego pedagoga i ogromnie zasłużonego działacza na polu reform i rozwoju kultury fizycznej. Dzięki jego energji stworzono Międzynarodowy Komitet Olimpijski (C. I. O. — Comité Internationale Olimpique), do którego należy dziś około pięćdziesiąt państw całego świata.

Pierwsze igrzyska, zwane na wzór greckich olimpijskiemi, zorganizowano w roku 1896 w Atenach na antycznym stadjonie. Odtąd systematycznie co cztery lata odbywają się igrzyska kolejno: w roku 1900 w Paryżu (Francja), w roku 1904 w Saint Louis (U. S. H. United States of America, Stany Zjednoczone Ameryki), w roku 1908 w Londynie (Anglja), w roku 1912 w Sztokholmie (Szwecja), przygotowane w roku 1916 w Berlinie (Niemcy) nie odbyły się z powodu wybuchu wojny światowej, w roku 1920 w Antwerpji (Belgja) Polacy nie biorą udziału z powodu wojny bolszewickiej, w roku 1924 w Paryżu (pierwszy udział Polaków z Białym Orłem na piersi), w roku 1928 w Amsterdamie (Holandja). Pierwsze poważne sukcesy Polaków (pani H. Konopacka zdobywa pierwsze miejsce i bije rekord świata w rzucie dyskiem, oprócz tego zdobywamy laury w hippice, wioślarstwie, w szabli i szachach). Ogółem zajęła Polska 17-te miejsce na 44 państw startujących). Następne igrzyska odbędą się w roku 1932 w Los Angeles (Kalifornja, Stany Zjednoczone), o zaszczyt zaś organizowania Olimpjady w r. 1936 ubiegają się Niemcy (Ber-

---

z powrotem znalazł się koło mnie, oczy mu dziwnie błyszczały.

— Niema wątpliwości, proszę panią. Najwyraźniej w jodle jest wycięty prostokąt, dość głęboki, zamiast tablicy. Widać rzeczywiście rozrosłe cyfry „86", a w miejscu, gdzie była jedynka, drzewo pęknięte. To jest prawie wszystko i brakuje trójki lub czwórki, która razem z literami rozlała się przez rozrost drzewa. Na dole wyraźna czwórka. Jeżeli mówię o grobie powstańców, będzie on niewątpliwie tutaj. Zapewne czterech ich pod tym głazem spoczywa.

— Racja! Przecie te kamienie... Dziwne jednak, by władze... społeczeństwo polskie...

— Taak — chodził ktoś oglądać drzewa na gruncie Moskala... On sam wie — on dobrze wie... Tę pośmiertną tablicę on zna doskonale... Nie jeden raz na jodle był...

Zrozumiałam teraz tajemnicę kamieni. Grób niemi obłożono niegdyś i dziś, mimo że rozrzucone leżały w promieniu pięciometrowym, były jednak własnością poległych powstańców i dlatego nietylkalne. Nie mogłam jednak uwierzyć, że mogiły tej nikt dotychczas nie odkrył, że nie była ona nigdzie notowaną. Ale wnet przypomniałam sobie, jak okropne bywały czasy w okresach powstań. Być może iż nawet ci, na których gruntach znajdowały się groby powstańcze, byli z powstańcami sprzymierzeni, a więc... „buntowszczykami". Prawdopodobnie właściciel, spostrzegłszy mogiłę, następnej nocy w sekrecie przed sąsiadami kamienie rozrzucił, by zdaleka nie zwracały uwagi.

I tak zostało do dziś.

— Więc znaleźliśmy!

— Znaleźliśmy! — runął w powietrze mocny okrzyk uszczęśliwionych poszukiwaczy cennych polskich relikwij.

— Dzielne czwartaki! — oświadczyłam szczerze.

— A teraz odwalimy kamień.

— Daremnie! Jest do połowy wrośnięty w ziemię. Przeszło pół wieku spoczywa na tym głazie. Ciężki on, jak dziesiątki naszych w niewoli lat...

— Prawda — mruknął któryś. — Wreszcie poco?

— A teraz poznosimy na ten grób porozrzucane kamienie — rzekł Antek. — Napewno tu jest ich miejsce. Proszę pana profesora tak? Znosić?

— Coś ważniejszego przedtem należy zrobić. — — — Pomyślcie.

— Krzyż! — zagrzmiał nowy okrzyk, aż poruszyły się drzewa olszynki. — Zaraz będzie!

— Czem jednak zrobicie ten krzyż — zapytałam.

— O! proszę pani, to najmniejsze. Mamy mocne „scyzory"! (C. d. n.).

lin), Włochy (Medjolan) i Egipt (Aleksandrja). W Polsce prawdopodobnie odbędzie się Olimpjada gdzieś w r. 1944 albo 1948.

Nowoczesne Igrzyska Olimpijskie swoją wspaniałością przyćmiły sławę Igrzysk starogreckich. Są one w przeciwieństwie do tamtych (gdzie udział brali tylko wolnourodzeni Grecy), dostępne dla wszystkich bez różnicy płci, stanu, wieku, religji, rasy i narodowości, przez co przyczyniają się do zbliżenia się, poznania i zbratania ludów i narodów i dlatego tak ważną rolę odgrywają one w życiu i porozumieniu się międzynarodowem państw całego świata. Dlatego też Liga Narodów w uznaniu zasług barona Piotra de Coubertin na polu pacyfizmu, przez zainicjowanie i wprowadzenie reform igrzysk, przyznała mu najwyższe odznaczenie, pokojową nagrodę Nobla.

Przed zawodami wszyscy reprezentanci swoich państw składają uroczystą przysięgę olimpijską, że będą walczyć lojalnie, zgodnie z przepisami, że będą walczyć w myśl haseł olimpijskich: szybciej, wyżej, dalej. Bez względu na stosunki i zapatrywania polityczne, stają koło siebie zawodnicy wszystkich państw, wszyscy zgodni, wszyscy zbratani, złączeni tylko jedną myślą i jedno mają pragnienie — zwyciężyć, — zdobyć sławę swemu narodowi, a sobie laur olimpijski. Polak podaje rękę Niemcowi, Francuz, Anglik staje obok Amerykanina, Egipcjanina czy Fineza, Włoch zmaga się z Austrjakiem, Czech, Węgier, Szwed czy Kanadyjczyk walczy na równi z Japończykiem lub Australczykiem.

Również igrzyska przyczyniają się do rozwoju poezji, sztuki (rzeźby) i architektury przez organizowanie konkursów i nagradzanie prac najlepszych. Pierwszy debjut Polaków na Olimpjadzie w Amsterdamie wypadł niezwykle pomyślnie, bowiem w poezji Kazimierz Wierzyński zdobył pierwszą nagrodę za „Laur olimpijski", zaś w rzeźbie Skoczylas trzecią za pracę „Łucznik".

Igrzyska Olimpijskie cieszą się coraz większą popularnością, zyskując sobie godne stanowisko w stosunkach międzynarodowych, nietylko w myśl przysłowa „mens sana i corpore sano", ale także i to głównie w myśl hasła: „Si vis pacem, para pacem".

**Józef Gira**, kl. VII. gimn. III, Tarnów.

# Włóczęga.

(Dokończenie).

A była to baba już starsza, na jedno oko niewidząca, z rozczochranemi włosami, które kiedyś może były ładne. Przygotowała mi jakieś łóżko zardzewiałe i zaprosiła na kolację. Gościła mię kluskami z mlekiem. Byłem głodny jak bies. Wtykałem tak zapalczywie, aż baba ze zdumieniem wpatrywała się w moje rozdygotane szczęki i w ogryzek Adama, który biegał tam i napowrót, jak czółenko tkackie.

— No... dobre się widzom? — pytała się moja Kalypso.

— Ha! Wybor... — zadławiłem się — ...orrne! — wykrztusiłem nareszcie.

Baba poszła doić krowinę, a ja, zapoznawszy się cośkolwiek z gruszkami, poszedłem spać. Łóżko za każdem poruszeniem się mojem piszczało, jak nieboskie stworzenie. Sen miałem okropny, lecz go pomijam, jako rzecz uboczną. Kończąc, nadmienię jeszcze, że skoro się zbudziłem, głowę miałem przytłoczoną jednym zatyłkiem łóżka, a odnóża drugim, bo stary, składany grat, nie przymocowany haczykami, złożył się i pogniótł mię w straszliwy sposób.

Ubrawszy się naprędce, poszedłem do szkoły. Zapoznałem się z moimi wychowawcami, jakich już w swojem życiu miałem sporo poza sobą. Ze szkoły szedłem powoli, dzierżąc w ręku czapę z niebieską opaską i srebrną piątką. Nareszcie jestem w państwowem gimnazjum, myślałem. Spełniły się moje marzenia. „Wciąłem" jaki taki obiad i zabrawszy „Pana Tadeusza", poszedłem we wiklinę na brzeg rzeki. Sądzę, że nie mniejsze było moje wzruszenie, kiedym zaczął czytać „Litwo! Ojczyzno moja!" niż tego latarnika w samotnej wieżycy morskiej. Upajałem się poprostu każdem słowem, chłonąłem w siebie każdy wyraz, każdy wiersz. Książka ta stała się dla mnie przyjacielem, matką, poprostu duszą mego tułaczego życia.

Tak przemedytowałem do samego wieczora. Kiedy rosa zaczęła zwilżać zieloną murawę, powlokłem się z powrotem do mojej Kalypso. Taka historja powtarzała się ustawicznie. Znałem tylko te dwie drogi — do szkoły i nad rzekę.

U sąsiadów zbudziłem zaraz zainteresowanie. Zaraz poczęły przychodzić jakieś pannice, niby na gruszki, a pytały się o studenta. Moja czcigodna Kalypso odpowiadała, że to „taki". Co to właściwie miało znaczyć, sam nie wiem. Potem zaczęto się mię obawiać. Kiedy szedłem z mym ukochanym „Tadeuszem", gapili się na mnie sąsiedzi i wskazywali palcami, jak na włóczęgę. Dziwiło mię to i złościło. Aż nareszcie dowiedziałem się całej prawdy od mojej Kalypso. Zagadnęła mię raz: kciałam... tego, bo tu ludzie mówiom, że pon nie chodzi do szkoły, tylko jest jakiś „taki". — Jaki! u licha — pytam się. — A bo ta, z góry mówiła, że to

może bandyta i włóczęga. — Małom nie pękł ze śmiechu, a baba spoglądała na mnie coraz podejrzliwiej. — Ależ, gosposiu, słuchajcie no. Jeśli nie wierzycie, przypatrzcie się na legitymację. — Ogląda, bada, — ja im właśnie mówiła — odzywa się.

Od tego momentu zyskałem dosyć dobrą opinję u moich sąsiadów, a szczególniej, kiedy im wieczorami grałem dumki na kornecie. Schodzili się parobcy z dzieuchami pod moje okienko i z chciwością słuchali załosnych tonów, które po zroszonych polach błądziły srebrnem echem, płynąc z roztęsknionego serca włóczęgi... **W. Adam,** VII kl. II gimn., Tarnów.

*Rzemiński Artur, Sem. naucz.*

# Życie.

*Znać co cierpienie, znać co burze,*
*Znać, jak w boleści serce woła:*
*To znaczy żyć, Nie iść przez róże,*
*Lecz walczyć, walczyć w pocie czoła!*

*Ale wśród walki los jest zmienny,*
*Nie zawsze możesz tryumfować.*
*Dziś bijesz wrogi, ale w inny*
*Dzień, wrogi mogą ciebie skować.*

*Więc gdy cię dobry los napotka*
*Nie ciesz się zbytnio i zawcześnie,*
*Bo może chwila ta tak słodka,*
*Jak szybko przyszła, szybko zgaśnie.*

*Zato niech twoje powodzenia*
*Będą podnietą nowych czynów.*
*Czynów szlachetnych, co z imienia*
*Godne nadludzi i olbrzymów!*

*Ale gdy przyjdą inne chwile,*
*Gdy niepowodzeń grom uderzy,*
*Wspomnij te, któreś spędził mile*
*Zwróć się do Boga — do pacierzy....*

*Wiedz, że nieszczęścia złamać mogą*
*Ludzi bez sił, bez charakteru,*
*Ale silnemu nic nie zrobią,*
*Mężnemu nie wytrącą steru!!*




# Wiosna idzie.

Wiosna idzie... Przyroda budzi się do życia!

Czy prawo to przysługuje tylko naturze? Nie! I my harcerze powinniśmy zerwać z zimą, z pracą w izbach.

Nam wybiec trza na pola, w lasy i odżyć wraz z przyrodą. Z nadejściem wiosny we wszechświecie i w pracy naszej powinna zaświtać wiosna... odrodzenie.

Zapomnieć nam trzeba o szarzyźnie, zrzucić z siebie pleśń niedołęstwa i niemocy i naprzód przed siebie! do pracy owocniejszej!

Przyroda pociąga nas swą pięknością, nie lękajmy się jej, idźmy do niej, poznajmy ją, a ona nas nauczy żyć, da nam zdrowie.

Coraz większe spadają na nas obowiązki. Rodzice nasi, jak dotąd, z niedowierzaniem wciąż przyglądają się skautingowi, a Ojczyzna na nas czeka!

Słyszysz? po polach, lasach, łąkach idzie szum budzącej się natury; słychać zew: Czuwajcie! Czuwajcie, harcerze! Nie zawiedźcie pokładanych w Was nadziei!

A sięgnijcie też wzrokiem poza siebie, gdyż idąc naprzód, musisz się kierować wskazówkami przeszłości, a zobaczysz, żeś niedaleko zaszedł, przed tobą jeszcze szmat drogi.

A więc prędzej zbudź się i do pracy! Inni już są dalej. Widzisz? Nie łam szeregów, wyrównaj! i dalej śmiałym krokiem, całą ławą w karnym szeregu!

Obudź się! niech do duszy twej zawita wiosna.

Naprzód! z hasłem na ustach:

Dalej, bryło, z posad świata,
Nowemi pchniemy cię tory!...

## Kronika harcerska.

Dnia 15 lutego b. r. Hufiec harcerski rozstrzygnął konkurs na najlepsze urządzenie sali i turniej szachowy między drużynami. I-sze miejsce za urządzenie sali harcerskiej otrzymała IV. drużyna harcerska im. ks. Józefa Poniatowskiego przy sem. naucz., II-gie miejsce uzyskała I. drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego przy III. gimn. — W turnieju szachowym I-sze miejsce zdobyła IV. drużyna harc. im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Dnia 18 lutego b. r. Hufiec harcerski urządził wycieczkę, uwzględniając ćwiczenia zimowe, oraz obozowanie zimowe.

Tego samego dnia Hufiec harc. męski urządził również po raz pierwszy zawody łyżwiarskie między drużynami. Do zawodów zgłosiło się pięć drużyn. Program zawodów był następujący: Biegi na 500 m., 800 m. i 4500 m., jazda figurowa (pojedyncza i parami). W biegach uzyskała I-sze miejsce II. druż. harc. im. Mohorta. W jeździe figurowej IV. druż. harc. W ogólnej punktacji I-sze miejsce uzyskała IV. TW., II-gie miejsce II. TW. Kierownictwo zawodów, oraz sędziowanie spoczywało w rękach p. prof. Struzika i druhów przybocznych hufc. Tą drogą Hufiec M. składa p. prof. Struzikowi podziękowanie za wzięcie kierownictwa w swoje ręce i przeprowadzenie zawodów.

## *Z czynem przez życie...*

*Z czynem przez życie postępujmy młodzi*
*W poszumach wichrów kąpmy myśli złote;*
*Myśl ideału niechaj nam przewodzi,*
*Krzepiąc w nas siły i żywiąc ochotę.*

*Z szumem piór orlich niesmy hasło szczytne*
*W poświstach wichrów rozniesmy je w dale,*
*One zastąpią w światach roty bitne,*
*One nacisną szczęśliwości szale.*

*Wszak przez nas mówią naszych myśli słowa,*
*Wszak w nas krew płynie miłująca ludy,*
*Wszak nas nie kryje powłoka lodowa,*
*Wszak my możemy tworzyć nowe cudy.*

*Zatem do czynu przystępujmy młodzi*
*I nieśmy serca ku górze wzniesione,*
*Z odwagi bowiem zwycięstwo się rodzi*
*I szczytnym laurem bywa uwieńczone.*

*Nadzieje wielkie, więc z pomocą Pana*
*Rozniećmy iskry w płomienie pożogi;*
*Wypędźmy z serc swych ciemięzcę tyrana,*
*Który nas dręczy potęgując trwogi.*

*Zerwijmy kiry i rozwalmy mury*
*Co kryją sobą idei promienie,*
*Wyszlijmy światło z rozerwanej chmury,*
*Nim nas ogarnie nikczemne zwątpienie.*

*Kazimierz Schabowski.*

---

**Czarny Orzeł.**

## Legenda i rzeczywistość.

(W rocznicę dostępu Polski do morza).

Mgły otulały jeszcze brzegi rzeki płynącej leniwie na północ, gdy w jej białych płachtach zaczerniły rogi — ogromne i ostre, jak dwa skrzydła, skierowane ku górze, ku niebu, ku słońcu budzącemu się właśnie i rozświetlającemu poranne puchy. W tych podniesionych do góry rogach czytałeś modlitwę i dziękczynienie.

Po rogach wyłoniły się z mgły twarze: wąsate, brodate, zmarszczone, spracowane, a niżej ręce trzymające miecze krótkie i zabawne lub włócznie ostre, śmiercionośne...

Śmiały się do słońca błękitne oczy, uśmiechały się usta, ręce przesyłały ciche, lękliwe pozdrowienia... Ten i ów popatrzył się na kogoś w świecącej zbroicy i na postać obok — wysoką, wygoloną ,z różańcem w ręce, inny schylił głowę i szeptał coś do siebie, jeszcze inny zwracał głowę ku dalekiemu wzgórzu... Pierwsi witali słońce-bóstwo, patrząc lękliwie na mnicha i krzyż błyszczący na końcu różańca; nie ufali nowemu Bogu, rozpiętemu na krzyżu, bo dusze ich biegły ku tym — dawnym, swoim... Ostatni, najgorliwsi szukali oczyma dawnej świątyni i Zniczu... co wygasł...

— Przepadło! — mówiły ich oczy.

— Czy godzi się nowego Boga-Krzyż przyjmować?

— Groźny on — czy ludzki?

A Bolko stał nad wodą i wzrok jego biegł z falą ku sandomierskiemu siołu, ku Pomorzanom i hen — nad Wielką Wodę — nad wodę ogromną — kolebającą się wiecznie — zawsze: nad morze!!!

— Zdobędę tę wodę... i brzeg... — wołały jego oczy zmrożone i brwi ściągnięte, nabrzmiałe...

— — — — — — — — —

To obrazek wyrwany legendzie. Bolko wiedział, iż trzeba ten brzeg morski zdobyć i oddać Polsce. Wiedzieli o tem i inni królowie, wiedziała i gromadka szlachty... A reszta?! Ta olbrzymia reszta wolała bogacić się tem, czem ich przodkowie, nie wiedząc, jakie skarby kryje ta woda olbrzymia. Smutny to fakt, lecz prawdziwy, który zemścił się na nas później... o wiele lat później i może tem boleśniej.

Morze przeszło w ręce zamorców.

A dziś, gdy 11-cie lat mija od chwili uzyskania dostępu do morza — co widzimy? Oto

olbrzymie krany i dźwigi, oto betonowe nadbrzezia i dymy z parowców; licznych, olbrzymich, ładujących węgiel, drzewo i tyle innych produktów, które przyniosą nam dochód. Widzimy w naszej Gdyni ruch pierroński!!! gorączkowy — a ponad tem wszystkiem widzimy cel: Wyzyskać to morze i zaznajomić z tą Wielką-Wodą Chrobrych... wszystkich!

Niech każdy zobaczy to nasze morze, niech każdy przejedzie się polskim statkiem z polską na rufie flagą... Niech każdy napije się morskiej słonej wody, by mu weszła w krew i z szczura lądowego zrobiła wilka, zabijakę morskiego mądrego i dającego Tobie wszystkie swe siły! Oto cel.

A my — — ?

My, uczennice, uczniowie, druhny, druhowie, sodalisy... jak mamy pomagać w tej pracy rzeczoznawcom, dorosłym? Praca nasza małą będzie, ale i wielką zarazem. Niech każdy zaprenumeruje sobie „Morze" (miesięcznik), niech każdy zostawi trochę pieniędzy w Gdyni i Jastarni zamiast w Rabce czy Krynicy. Wszyscy zaś razem uczmy się i przysposabiajmy do życia nad i na morzu. To do nas należy. Czasu mamy dosyć, ale i czasu mało.

Nie lękajmy się, iż tam trzeba fachowców... Gdy tylko będziesz chciał, pójdziesz z maturą pod pachą do Gdyni, wleziesz do jakiegoś przedsiębiorstwa i wrzaśniesz:

— Ja z wami!!!

A tam przyjmą cię, bądź pewien. Takich tam trzeba. Szkoły handlowe powinny za cel wziąć sobie, by wysłać co roku choć jednego na północ... Ale to musi być człowiek „fest" i „hej"! Kuty na cztery nogi, by go Niemiec nie nakrył. A reszta?... A kobiety?...

Ta reszta też się przyda, byle zdrowa była, byle wiedziała, co to obowiązek i miała kark twardy — i kochała Polskę! Nie myślmy, iż tylko „ta reszta" ma być zdrową. Wszyscy muszą być zdrowi, bo służba tam trudna, niebezpieczna. I tu wysuwa się na czoło żeglarstwo, jako jeden z całej plejady sportów, dający i zdrowie i siłę, wytrzymałość, odwagę i znajomość tej sztuki: życia na wodzie, na morzu.

Wielu z nas widziało żagiel na filmie, z mostu „Kierbedzia" na Wiśle, czy też namalowany pięknie przez zaciekłego futurystę, a bardzo mała garstka widzała go z bliska, siedziała pod nim, lub kierowała nim, usidlając rozdąsany wiatr. Nie pomylę się, jeśli powiem, iż tych można na palcach policzyć. A przecież to sport królewski!

W Tarnowie mało o niem wiemy. Nawet pominęliśmy jego rocznicę (10 lutego), przechodząc do porządku dziennego i innych drobnych spraw, nic też dziwnego, iż ja, jako czciciel tego morza, zbudowałem się i napisałem ten straszny artykuł. Obrazicie się może na mnie, gdyż wielu z was żagielek ciągnie, ale powiedzcie to innym... powiedzcie mnie — chętnie pomogę i z pomocą różnych: LM i R lub KFN-u coś da się zrobić.

---

**SKRZYNKA POCZTOWA HARCERZA.**

Drużynowy II. T.W. prosi o udzielenie mu wskazówek: „Jak zająć skutecznie chłopców do lat 12 na zbiórkach zastępu"?

Odpowiedzi kierować do Redakcji „Działu Harcerskiego".

# Kronika szkolna.

**Dnia 19 marca b. r.** odbył się w sali Sokoła I. staraniem pisma międzyszkolnego „Nasze Życie", pod protektoratem Międzyszkolnej Rady Pedagogicznej uroczysty poranek ku uczczeniu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Program poranku opracowali i wykonali całkowicie uczenice i uczniowie szkół średnich w Tarnowie. WPan Dyr. Gładyszowski zagaił na wstępie poranek i serdecznie przemówił do licznie zebranych przedstawicieli władz miasta Tarnowa, jakoteż do liczniejszej jeszcze młodzieży, z nadmiaru gorliwości i chęci uczczenia „Józia" niemożliwie się gniotącej.

Na szczególne wyróżnienie zasługują: chór szkoły handlowej, który po mistrzowsku, z uczuciem oddał kilka pieśni narodowych, deklamacja kol. Rączkowskiego, orkiestra mandolinistek z I. sem. żeńskiego. Wogóle wszystkie utwory zasługują na wyszczególnienie i... nagrodę (bis). Młodzież zrozumiała całkowicie intencję poranku i jest ta pewność, że na długo zachowa miłe wspomnienia.

**I. seminarjum.** Dnia 10 marca b. r. rozpoczął się harcerski kurs dla zastępowych. W kursie biorą udział harcerki z sem. I. i II. w liczbie 38. Uwzględniane są działy: ideologii, samarytański, pionierski, terenoznawstwa, organizacji, gier polowych, śpiewu i przyrody.

**I. sem.** Dnia 19 marca b. r. obchodzono uroczystość imienin Marsz. J. Piłsudskiego. Pierwszą część programu wypełniły śpiewy i deklamacje dziewczynek ze szkoły ćwiczeń. Po referacie kol. Grzywińskiej nastąpił występ chóru szkolnego i orkiestry smyczkowej. Uroczystość zakończyło przemówienie ks. Dyrektora.

W gimn. i sem. SS. Urszulanek staraniem kółka śpiewackiego odbył się poranek, w skład którego weszło: słowo wstępne, śpiewy i deklamacje.

W II. semin. żeńskiem wypełniły program przemowa p. prof. Biesiadzkiej, referat kol. Górskiej, deklamacja i chór.

**I. gimnazjum.** Odbyły się wybory do kółek przy Czytelni uczniów. Powstały kółka: filologiczne (prez. kol. Rollak VIIa, sekret. kol. Piątek VIIa), literackie (prez. kol. Chmielewski, sekr. kol. Syrek VIIa), fotograficzne (prez. kol. Skowyra VIIa, sekr. kol. Oleś VIIa), sportowe (prez. kol. Muszyński VIIa, sekret. kol. Syrek VIIa), historyczne (prez. kol. Wierzgacz VIIa, sekr. kol. Goryca VIIa).

Staraniem kółka sportowego gimn. I. odbył się w sali Czytelni turniej ping-pongowy o mistrzostwo gimnazjum. Turniej zgromadził 12-tu uczestników. Mistrzostwo zdobył kol. Seiden, zdobywając 10 punktów (po dogrywce 12), II-gie kol. Schmidt 10 punktów (11), III-cie kol. Muszyski 10 punktów (10), IV-te kol. Gelbwachs 8 punktów.

19 marca urządzono poranek na cześć Marszałka J. Piłsudskiego. Na program złożyło się przemówienie kol. Kuca (VIIb), deklamacja z fanfarami orkiestry dętej, deklamacja kol. Rubina (VIIIb), chór pod batutą prof. Gorzejowskiego. Na zakończenie orkiestra zagrała „Brygadę".

Dnia 18 marca w gimnazjum III we wszystkich klasach odbyły się poranki, wypełnione mowami i okolicznościowemi referatami.

W tym samym dniu gimnazjum II po dwóch lekcjach udało się do Sokoła I., gdzie w skład poranku weszły: słowo wstępne, deklamacje, orkiestra dęta z I. gimn., oraz orkiestra smyczkowa. Poranek swym doborowym, skromnym programem wywarł miłe wrażenie

**W sobotę 21 marca b. r.** w Szkole Handlowej obchodzono uroczyście dzień imienin p. Dyrektora Józefa Gładyszowskiego. W imieniu grona profesorskiego przemawiał ks. prof. Indyk. Następnie życzenia w imieniu kolegów i koleżanek złożyli kol. Biedrońska i Król. Po serdecznem podziękowaniu ze strony p. Dyrektora, chór wykonał po mistrzowsku kilka utworów.

**Dnia 19 marca b. r.** wszyscy członkowie hufca szkolnego wzięli udział w obchodzie uroczystości ku czci I-ego Marsz. J. Piłsudskiego. Młodzież zebrała się w P. K. U. o godz. 8 rano, gdzie podzielona na oddziały, wyruszyła z orkiestrą I. gimn. do kościoła Katedralnego. O godzinie 10 rano młodzież defilowała przed przedstawicielami władz. Wszystkich członków było około 450.

**Dnia 24 marca b. r.** odbyło się zebranie instruktorów hufca szkolnego. Wybrano zarząd, w skład którego weszli koledzy: Nalepka Józef przewodniczący, Wesołowski Jan sekretarz, Dobrzański Józef, Syrek Juljan, Paluch Jan, Kumor Piotr i Sikorski jako członkowie Zarządu i przedstawiciele swoich zakładów szkolnych. Omawiano sprawy bieżące, oraz zastanawiano się nad urządzeniem imprez podczas święta P. W. i W. F. Wkońcu wyznaczono delegację w celu porozumienia się z hufcem żeńskim. Instruktorów było 38.

**Dnia 14 marca b. r.** odbyło się posiedzenie Sądu konkursowego. Prace konkursowe nadesłali kol. J. Rachlewiczówna i „Vox Spei" II. sem., „Ważka" I. sem., kol. Tracz Kazimierz I. gimn., Pazurkiewicz T. i St. Pokigo II. gimn., J. Gira III. gimn. i T. Pasterz sem. męskie. Ogółem 11 prac.

Na pierwszą nagrodę nie było artykułu odpowiedniego. Dwie drugie nagrody w kwocie po 10 zł. przyznał Sąd konkursowy kol. J. Girze III. gimn. i kol. J. Rachlewiczównie II. sem.

Trzy trzecie nagrody w wysokości po 5 zł. przyznano Traczowi I. gimn., „Ważka" I. sem. i Pazurkiewiczowi T. II. gimn.

Artykuł kol. T. Pasterza, semin. męskie, będzie wydrukowany jako praca konkursowa nie nagrodzona.

Nagrody zostaną rozesłane po ferjach świąt wielkanocnych. **Redakcja.**

# U nas i w świecie.

**Z Sejmu.** Dekretem P. Prezydenta Rzeczypospolitej została z dniem 21 marca b. r. zamknięta zwyczajna sesja budżetowa ciał ustawodawczych. W ciągu te sesji Sejm uchwalił budżet państwa na rok budżetowy 1931/32 i ratyfikował traktat handlowy z Rzeszą niemiecką, jak również związany z nim układ likwidacyjny, tudzież przystąpił do rewizji Konstytucji marcowej.

**Polskie stronnictwa włościańskie.** P. S. L. „Piast", P. S. L. „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" połączyły się w nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „Stronnictwo ludowe".

**Dnia 20 marca b. r.** upłynęło 10 lat od chwili plebiscytu na Górnym Śląsku, który podzielił Śląsk na część polską i niemiecką. Z okazji tej odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu śląskiego w Katowicach.

**Polscy lotnicy**, odbywający lot dokoła Afryki, kapitan-pilot Skarżyński i porucznik-obserwator inż. Markiewicz, przybyli do Chartumu w Sudanie angielskim, skąd udadzą się do stolicy Abisyni Adis Abeba. Dotychczas przebyli oni 4700 km. drogi powietrznej.

**Parlament niemiecki** uchwalił kredyty na budowę dalszych okrętów wojennych. W Berlinie zmarł były kanclerz Rzeszy Herman Franken-Mueller, który w listopadzie 1918 r. stał na czele delegacji niemieckiej dla zawarcia rozejmu z wojskami koalicji.

**W Paryżu** rozpoczęła obrady komisja studjów unji europejskiej pod przewodnictwem francuskiego ministra spraw zagr. Brianda. Z ramienia Polski bierze udział w obradach minister August Zaleski.

**Jugosławję** nawiedziło w marcu olbrzymie trzęsienie ziemi, które zniszczyło część kraju i spowodowało wielką ilość ofiar w ludziach.

**Znany lotnik włoski** płk. Umberto Maddalena, który swego czasu pierwszy dotarł do obozu wyprawy gen. Nobilego, zginął w katastrofie samolotowej we Włoszech.

## Odpowiedzi redakcji.

**P. Weliczewska Zosia, Gródek Jagiell.** „Czar poezji" pójdzie do ko...rekty.

**P. Piątek W., Tarnów.** Brawo! Serdeczne gratulacje. „Geneza lotów transatlantyckich" doskonałe.

**J. Bobrowska, Tarnów.** Dziękujemy. Wpłynął.

**Piętaszek Józef, Gorlice.** „Kto był sprawcą" dobre. Niejasny tylko zwrot „wyśniony mistycyzm znalazł realne tory". O co tu właściwie chodzi?

**„Hermes i Parys".** Iam numquam...

**Więcek Karol, Radłów.** „Problem doktrynerstwa" słaby. Forma nieodpowiednia.

**„Czarny Orzeł".** Dziękujemy.

**Borys Henryk, Sanok.** Bardzo nam przykro. Niestety...

**„Ese".** Nie pójdzie.

**„Sportowiec", Sosnowiec.** Właśnie w tej sprawie Polska pertraktuje z Belgją. Bocheński nie będzie startował z Taris'em. Spotkają się może później. Bardzo dziękujemy.

**Kawalec Jerzy, Rzeszów.** „Szkice klasyczne" jakoś nie bardzo „klasyczne".

**Słodek Kaziu.** Salve!

**Wielmański Odzio, Ciężkowice.** „Antropomorfinizm" będzie poprawiony.

**Z. Harlig, Gorlice.** Za list dziękujemy. Owszem. Zastanowimy się nad tem. „Popularyzacja sportu wśród młodzieży i jej wyniki" umieścimy w następnym numerze.

**Kwoczyński, I. gimn.** Wiersz à la Baka. Kosz.

## Humor.

**Baczność! Ważne! Czytaj!**

Na podstawie artykułu 795 ustawy z dnia 37 listopada o stosunkach mieszkaniowych, w brzmieniu z rozporządzenia z dnia 13·4 lutego 1939 r. (Dz. U. R. P. S. T. Nr. 2, poz. 723/1) podaje się do publicznej wiadomości, iż kandydaci do „Międzyszkolnego Teatru Amatorskiego" muszą spełniać następujące warunki:

Wzrost — średni, ręce — nie połamane, chód — skośny, twarz — spuchnięta, oczy — podbite, usta — seledynowe, nos — a la Zuzanna Leuglen, włosy — naturalne, uszy — czyste, przeszłość — w myśl teorji Darwna.

Zatem kto chce się poświęcić karjerze aktorskiej, niech się zgłosi (albo proszę się zgłosić) do redakcji „Cyrulika" w Podcieniu I-sze piętro pod schodami, lewe drzwi.

## Rozrywki umysłowe.

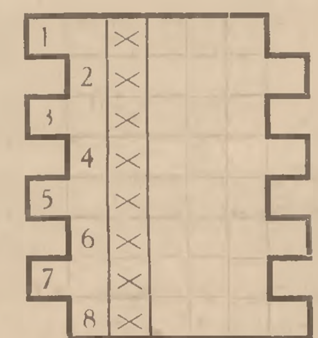
**Łamigłówka cyfrowa.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
| 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 |

Podane liczby poprzestawiać tak, aby suma rzędów pionowych i poziomych wynosiła zawsze 111.

**Łamigłówka.**

(ułożyły Rybińska i Krzęciewska kl. VII S. S. Urszulanek).




Znaczenie wyrazów:

1. Najświetniejszy dotąd rezultat otrzymany w jakimś sporcie
2. Miasto w Polsce
3. Inaczej przepowiednia
4. Bóg piekła i podziemi u starożytnych
5. Bal maskowy
6. Bezleśny step węgierski
7. Inaczej heretyk
8. Nauka o pierwiastkach i związkach ciał.

Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą rozwiązanie.

**Bilety wizytowe.**

*A. G. Rzęski* | *Z. Sokolnicka*

Odczytaj zawód tych osób.

**Rozwiązania można nadsyłać najpóźniej do 25-go kwietnia b. r.**

Kółko fotograficzne wykonuje zdjęcia od godz. 2.30 do 3.30 we środy i w soboty w Czytelni uczniów gimn. I. Również wykonuje się zdjęcia dla szan. koleżanek. Zdjęcia wykonuje się tanio, mając na względzie dziadostwo „studenterji". O wielkiej wprawie kółka i o świetnem wykonaniu zdjęć przekonają się koleżanki i koledzy sami, przychodząc się fotografować. Zdjęcia w innych dniach wykonuje się na zamówienie (w domu, na Marcince, nad Białą itd.)



Kurator: Prof. Stanisław Zając — Naczelny redaktor: J. Rachlewiczówna.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.